

## Na ścieżkach Kłobuka

Taki tytuł nosi książka Leszka Strycharskiego, która ukazała się w grudniu zeszłego roku. Kolejne nasze czwartkowe spotkanie (12 stycznia br.) było poświęcone właśnie Leszkowi i jego ostatniemu dziełu.

Wydanie tego zbioru reportaży, publikowanych w olsztyńskiej prasie w latach 1997-2002, było marzeniem Leszka. Ostatnie poprawki tekstów robił już w szpitalu. Nie do czekał.

Prezes olsztyńskiego SDP Joanna Wańkowska-Sobiesiak obiecała Leszkowi wcześniej, że pomoże wydać tę książkę. Nie zdążyła przed jego śmiercią. Ale obietnicy dotrzymała. Spełniła ją dzięki wsparciu Radia Olsztyn oraz byłego senatora Janusza Lorenza.

„Na ścieżkach Kłobuka” tytułem wyraźnie nawiązuje do Wańkowskich peregrynacji po tutejszej

ziemi sprzed siedemdziesięciu lat. Zawartość jest podobna – losy żyjących na niej ludzi, zapis ich problemów i radości, nadziei i rozczarowań. Znaki czasu.

Warsztatowo teksty Leszka wyraźnie górują nad tym, co można jeszcze gdzieś znaleźć w prasie i uznać za reportaż. Leszek objawia się w nich jako rasowy reportażysta, którego utwory tylko krok dzieli od literatury. Nikt z nas nie przypuszczał, że w Leszku drzemie taki talent.

Ten ton pobrzmiwał we wspomnieniach podczas naszego czwartkowego spotkania. Mówili o Leszku przyjaciele i koledzy.

Wojciech Ogrodziński z Radia Olsztyn opowiadał nie tylko o wspólnej z Leszkiem pracy przed mikrofonem. Senator Janusz Lorenz wspominał rozmowy z nim przy okazji redagowania tygodnika „Kulisy Warmii i Mazur”. Ryszard Borkowski przypomniał kilka epizodów ze wspólnej młodości, nie zapomniał dodać o wspólnej pasji – pływaniu w Jeziorze Krzywym do pierwszych jesiennych chłódów. Inny przyjaciel od czasów dzieciństwa, obecny w życiu Leszka i jego rodziny do ostatnich chwil, wspominał lata szkolne z nim...

Wieczór poświęcony Leszkowi Strycharskiemu kończyli jego dwaj synowie, m.in. dziękując wszystkim, którzy się przyczynili do wydania książki ojca.

(re)



### Roczne „Życie”

Mija rok od ukazania się pierwszego numeru miesięcznika „Nowe Życie Olsztyna”.

Rozprowadzane bezpłatnie przyciąga oko jakością tekstów, papieru, fotografii i sposobu łamania stron.

Podczas rocznicowego kolegium redakcyjnego w olsztyńskiej restauracji „Zakątki Europy”, redaktor naczelny Leszek Lik w imieniu redakcji wystąpił z dość oryginalną inicjatywą.

Jaką? – odsyłamy na str. 5, do rozmowy z naczelnym pisma.

### Autoryzacja przed trybunałem

Osoby pełniące funkcje publiczne powinny liczyć się z tym, że każde ich słowo może być rozpozważane przez media, uważa Rzecznik Praw Obywatelskich.

Rzecznik przyznaje rację „Gazecie Kościańskiej”, która, po przegraniu dwóch procesów, wystąpiła do Trybunału Konstytucyjnego o uznanie za niezgodne z konstytucją zapisów Prawa prasowego dotyczących autoryzacji. Więcej – str. 5

### „Pan Tadeusz” oceniany

Epopeję Adama Mickiewicza wciąż wznawia się w ocenianej wersji!

Odkrył to mój przyjaciel z lat szczenięcych, obecnie emerytowany stoczniowiec, Jan Lewandowski.

Czyj to przyjaciel, i w którym miejscu poemat jest nadal oceniany – zob. str. 7

## Pożegnanie Ryszarda Langowskiego

**W czwartek 22 grudnia 2005 r. po długiej chorobie odszedł Ryszard Langowski, dziennikarz radiowy, w ostatnich latach zawodowego życia prezes Radia Olsztyn. Miał 63 lata. Pogrzeb odbył się w środę 28 grudnia. Ryszard spoczął w Alei Zasłużonych na olsztyńskim cmentarzu przy ul. Poprzecznej.**

A oto jak wspomina Ryszarda Krzysztof Panasiak:

Okoliczności, w których się poznaliśmy, giną w odległych latach naszej wspólnej pracy dziennikarskiej. Wprawdzie on był związany

z mikrofonem, ja z piórem, ale wielokrotnie nasze drogi biegły równolegle, zbiegały się, krzyżowały.

Szczególnie blisko siebie stanęliśmy od lat 80. Gorące godziny, dni, tygodnie przed powstaniem „Solidarności”, wrzenia w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, wreszcie stan wojenny. Domowe bywania, konspiracyjne przedstawienia, uzgodnienia działań. Potem współtworzenie Olsztyńskiego Kuriera Obywatelskiego, nowego Dziennika Pojezierza, próby działań w Radzie Prasowej nad nowym „ładem medialnym” w regionie, wreszcie – przekształcenia w Radiu Olsztyn, którego prezesowaniu Rysiek oddał się bez reszty.

Nasza współpraca w radiu trwała. Nie udało się nam – niestety – zorganizowanie festiwalu chorału gregoriańskiego. Ta współpraca trwa nadal – w jego radach, przestroganiach, opiniach.

Bywał opryskliwy i serdeczny, obrażał się i zapominał, że powinien nadal, kłutł szpilą i okładał rany, obśmiewał odkrycia i nazajutrz nagradzał, straszyl i słowa nie dotrzymywał, był kpiącym niedowiakiem modlącym się żarliwie, pasjonatem bez pasji, recenzentem bez faworytów. Nie lubił kiedy dobrze o nim mówiono. Toteż pamiętam tylko jego wady. I boleję, że już się nie pokłócimy.

(re)



# II Olsztyński Dzień Mediów

**Oddział „Civitas Christiana”, Akcja Katolicka oraz Instytut Kultury Chrześcijańskiej w Olsztynie zorganizowały kilka tygodni temu dyskusję o roli pism parafialnych w życiu duszpasterskim Kościoła.**

Kanwą do wielowątkowej rozmowy były wystąpienia ks. kanonika Tomasza Króla z parafii św. Tomasza Apostoła w Warszawie, a zarazem redaktora „Wiadomości Parafialnych” i prezesa Stowarzyszenia Prasy Parafialnej oraz dr Anny Mackowicz z Olsztyna.

Ks. Król stwierdził, że prasa parafialna ma stuletnie tradycje, lecz jej rozkwit nastąpił w ostatnim 20-leciu. Jednak liczba tytułów parafialnych i dekanalnych jest trudna do oszacowania, bo wydawcy nie dają ich do bibliotek. W warszawskim Centrum Badań Prasy Parafialnej zarchiwizowano ok. 600 tytułów. Dlatego apelował: „Zbierajcie i przechowujcie oraz udostępniajcie innym”. Podkreślił ewangelizacyjne, edukacyjne, infor-

macyjne i integracyjne zadania prasy parafialnej.

Anna Mackowicz podzieliła się swymi doświadczeniami wykładowcy literatury oraz współredaktorki „Nazaretu”, pisma parafii św. Józefa w Olsztynie. W dyskusji o podobnych doświadczeniach mówili m.in.: Zbigniew Połoniewicz, ks. Andrzej Ciuńkowski i Barbara Markowska z Ostródy, alumn Karol Krukowski, Janusz Prucnal, Zenon Złakowski i Maria Surynowicz z Olsztyna. Wszyscy zgadzali się, że mają podobne problemy redakcyjno-techniczne i postulowali potrzebę współpracy i szkoleń. Podchwyciono propozycję ks. Króla, by założyć w Olsztynie oddział Stowarzyszenia Prasy Parafialnej. W naszym województwie też nikt nie wie, ile jest pism parafialnych, ale zapewne znajdzie się dziesiątka jej redaktorów, by założyć stowarzyszenie. (j)

## Limeryki dziennikarskie

### *Dziennikarska zima*

*Cała Polska skuta lodem,  
Zewsząd wieje tylko chłodem,  
Można zadać więc pytanie,  
Jak tu pisać w takim stanie?  
Góra Ci, co leją wodę!*

### *Oferta*

*„Napiszę po przystępnej cenie,  
Wywiad na każde zamówienie.  
Mam kilka pytań już gotowych,  
Zdjęć damy parę kolorowych”  
Nareszcie! Szczere ogłoszenie!*

### *Rzecznik prasowy*

*Spośród wielu niespodzianek,  
Które niesie każdy ranek,  
Jest pytanie podstawowe:  
Chronić szefa, czy swą głowę?  
Trudne jest rzecznikowanie.*

**Andrzej Zb. Brzozowski**

## KONKURSY

### O nagrodę im. Władysława Grabskiego

Konkurs dla dziennikarzy ogłosił Narodowy Bank Polski i Reuters Polska we współpracy ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich.

Nagroda im. Władysława Grabskiego przyznawana jest za najlepsze publikacje prasowe, audycje radiowe oraz programy telewizyjne o tematyce ekonomicznej. Nominację zdobędą materiały dziennikarskie, które przybliżają społeczeństwu zasady funkcjonowania gospodarki rynkowej, upowszechniają informacje i wiedzę o roli, zadaniach oraz działalności NBP, banków i innych instytucji rynku finansowego, przystępnie i zrozumiale przedstawiają problematykę sektora bankowego oraz finansowego.

Kapituła konkursu może przyznać jedną nagrodę główną (10 tys. euro). Dodatkowo może też przyznać po jednym wyróżnieniu (2,5 tys. euro) w kategoriach: a) prasa ogólnopolska i agencje prasowe, b) prasa regionalna i lokalna, c) rozgłośnie radiowe ogólnopolskie i regionalne, d) telewizja ogólnopolska i regionalna.

Oceniane będą materiały dziennikarskie, które ukazały się w 2005 roku. Z konkursu są wyłączone materiały, które były przygotowywane przez dziennikarzy w ramach realizacji projektów medialnych dofinansowanych ze środków NBP.

Zgłoszenia do konkursu mogą wysłać dziennikarze lub redakcje. Należy je dostarczyć do 28 lutego 2006 roku na adres: Departament Komunikacji Społecznej NBP, ul. Świętokrzyska 11/21, 00-919 Warszawa, z dopiskiem Nagroda im. W. Grabskiego.

Szczegóły – na stronie internetowej <http://www.nbp.pl/edukacja>.

Pytania prosimy kierować do Przemysława Kuka, tel. 0-22 653 25 27 lub Karola Smołağa 0-22 653 13 99.

### Tysiąc euro dla młodego

Dziennikarze do 35 roku życia i z maksymalnie pięcioletnim stażem w zawodzie mają szansę wygrać tysiąc euro w konkursie Międzynarodowego Centrum Spotkań St. Marienthal.

Żeby zdobyć tę nagrodę trzeba opublikować w prasie, radiu lub TV materiały o Międzynarodowym Centrum Spotkań St. Marienthal (Internationales Begegnungszentrum St. Marienthal – IBZ). Podania o uczestnictwie należy nadesłać do 1 września 2006 roku, dołączając jedną publikację (np.: artykuł dziennikarski), na adres: Internationales Begegnungszentrum St. Marienthal, S. Marienthal 10, 02899 Ostritz, Niemcy.

Szczegóły o konkursie oraz inne informacje o IBZ można znaleźć w Internecie na stronie [www.ibz-marienthal.de](http://www.ibz-marienthal.de). Na pytania dotyczące konkursu odpowie Rainer Neumer pod numerem tel. +49 35823/77-275. (wl)

### Radiowcy – do dzieła!

Najlepsze reportaże radiowe wybierze jury konkursu „Dylematy człowieka XXI wieku”, jaki ogłosiło Polskie Radio Pomorza i Kujaw S.A. Termin nadsyłania prac mija 7 lutego br.

Jurorzy przyznają nagrody w trzech kategoriach: a) reportaż społeczny, artystyczny, dokument, b) reportaż satyryczny (przedstawiający w „krzywym zwierciadle” polską rzeczywistość), c) realizacja akustyczna i opracowanie muzyczne.

W konkursie uczestniczyć mogą wszyscy pracownicy i współpracownicy rozgłośni radi publicznej, których reportaż powstał na zamówienie jednostki radiofonii publicznej, a także producenci niezależni.

Pod uwagę będą brane prace mające premiery radiowe po 1 stycznia 2005 r. (nie nagrodzone do 31 grudnia 2005 roku) oraz posiadające rekomendację rozgłośni lub opiekuna – promotora.

Reportaże na płytach CD należy nadesłać w 6 egzemplarzach wraz z kartą zgłoszenia do 7 lutego br. na adres: Polskie Radio Pomorza i Kujaw, ul. Gdańska 48-50, 85-006 Bydgoszcz, z dopiskiem: „Konkurs na reportaże radiowy”.

(re)

Bez wierszówki – miesięcznik  
Olsztyńskiego Oddziału SDP.

Do użytku wewnętrznego.

Prezes oddziału:

Joanna Wańkowska-Sobiesiak

(tel. 0-89/523-26-11),

[joanna-wankowska@wp.pl](mailto:joanna-wankowska@wp.pl)

Redaguje: Tadeusz Prusiński

z zespołem (tel. 0694 670 878),

[tapolsztyn@wp.pl](mailto:tapolsztyn@wp.pl)

Skład: [bezwierszowki@o2.pl](mailto:bezwierszowki@o2.pl)

Nakład: 300 egz.

Druk: Wydawnictwo

„Postaniec Warmiński”.

Redakcja zastrzega sobie prawo

do zmiany tytułów

i skracania tekstów.

Konto oddziału SDP w Olsztynie:

Bank Przemysłowo-Handlowy

PBK S.A. O/Olsztyn 64 1060

0076 0000 4013 8000 0798.

Wydanie współfinansowane

przez Urząd Miasta Olsztyn



# Nowości i niespodzianki

**Może się myśleć, ale coś dobrego zaczyna się dziać na olsztyńskim poletku prasowym. W grudniu ukazały się dwa miesięczniki kulturalne: „kulturka” (dlaczego tytuł z małej litery?) oraz „Krajobrazy i Spojrzenia”.**

**Pierwszy redaguje zbuntowana młodzież, drugi – zbuntowani dorośli.**

## Upomnienie o kulturę

Pomysł, format i oprawa zeszytowa (A5) i szata graficzna „kulturki” – nowatorskie. Alternatywny tytuł: „+club”, podtytuł: Olsztyńskie medium kulturalne. Bezplatne. Pełny kolor, kredowy papier, zdjęcia na spad, dużo światła). Nakład: dwa tysiące egzemplarzy. Są tu i wiersze, i felietony, i komentarze, i artystyczne fotografie oraz trochę informacji. Działy o ciekawych skojarzeniach: Wstępniak, Obszar Wspólny, Z Bliska, Przechodzień, Perspektywy, W Kolorach, Wyszperane, Na Cały Głos, Łyżka Dziegciu, Być czy nie Być? Redaktor Adrian Zacharewicz (członek naszego oddziału), zbuntowany młodzian, uważa, że Olsztyn jest kulturalnym zaściankiem. Nie omieszkałem wyrazić o piśmie swojego zdania.

Adrian odpisał mi: „Uwagi wzięliśmy sobie do serca i na pewno będziemy zwracać na nie większe baczenie. I za każdym razem będę wdzięczny za jakieś sugestie (choć liczę, że liczba błędów będzie systematycznie spadać). Myślę, że z czasem dołączy do nas jakaś grupa ludzi z pomysłami i inicjatywą. Gdybym w to nie wierzył, to raczej bym nie pchał się na te wody.” Czekam na następny numer, wtedy poświęcę „kulturce” więcej miejsca.

„Krajobrazy i Spojrzenia”, to biuletyn nowego chrześcijańskiego stowarzyszenia Warmińska Inicjatywa Kulturalna, na czele którego stanął znany dziennikarz i działacz społeczny (wolę to niż „wolontariusz”) Zenon Złakowski. Twórców stowarzyszenia zainspirowała myśl Jana Pawła II. Chcą stwarzać warunki do rozwoju kultury humanistycznej opartej na wartościach chrześcijańskich, organicznie związanej z kulturą polską, pokazywać przemilczane inicjatywy, ostrzegać przed zagrożeniami polskości. Temu celowi ma służyć skromny, ledwie dwuko-

lorowy, biuletyn formatu A4 ośmiokolumnowej objętości. Nakład pierwszego numeru kilkudziesięcioegzemplarzowy. Pierwsi autorzy: Zenon Złakowski, Zbigniew Chojnowski, Janusz Prucnal, Zbigniew Połoniewicz, Tomasz Nakielski, Irek Bruski. Redakcja mieści się przy ul. Prostej 5/6, e-mail: wik.olsztyn@wp.pl.

Oba pisma łamane są poprawnie. Nie mają jeszcze nr ISSN.

## Radio na papierze

Od półtora roku Radio Olsztyn SA wydaje w dwustu egzemplarzach bezpłatny biuletyn informacyjny „Co słycać”. Objętość 4-8 kolumn

kredowego (grubego) papieru, wypełniona jest tekstami, wykresami, kolorowymi zdjęciami i autoreklamami. Przyjemne dla oka, z dużym światłem, 4-szpaltowe łamanie, często w chorągiewkę, czytelne tytuły, inicjały, podpisane zdjęcia. Znać rękę doświadczonego redaktora Grzesia Pawlaka. Dominują oczywiście informacje, sprawozdania z imprez i konferencji, wspomnienia, recenzje, felietony. Działy: Na Fali, Od A do Z, Mikroformy, Z Salonu Fryzjerskiego. Pismo nie ma nr ISSN.

## Niespodzianka

Od pewnego czasu nie mogę się nachwalić elblązan. I tym razem mnie zaskoczyli, ponieważ od pięciu lat wydają jedyne chyba w województwie pismo dla niepełnosprawnych, miesięcznik „Razem z tobą”. Ma dwa tysiące egzemplarzy nakładu, numer ISSN, a finansowany jest przez Państwowy Fundusz

Rehabilitacji Niepełnosprawnych. Czarno-biały offset, z kredową okładką, 24 kolumny tekstów bogato ilustrowanych. Stałe działy: Krótka, Społeczeństwo, Akademia Zdrowia, Prezentacje Nasze Miasto, Sam na Sam z Psychologiem, Porady Prawne, Sport i Rekreacja, Apetyt na..., Pomocna Technika i program TVP3.

Przeważają w nim informacje oraz sprawozdania z imprez i posiedzeń. Łamanie trzyszpaltowe – bez polotu, tytuły drętwe, zmienna interlinia, co przy niedużej czcionce utrudnia czytanie osobom słabowidzącym. Ponadto zbyt często podkładana jest szara apla. Widać, że w gronie autorów nie ma dobrych redaktorów. Ale poruszane problemy są ważne. Gdyby tak jeszcze atrakcyjniej je napisać i zamakietować... Uwagi można kierować na stronę [www.razemzoba.pl](http://www.razemzoba.pl).

Jerzy Pantak

## Burmistrz przegrał z redakcją

**Burmistrz Iławy Jarosław Mańkiewicz wkrótce po wyborach rozpoczął kampanię ciągnięcia dziennikarzy i wydawców „Nowego Kuriera Iławskiego” po sądach. Na przetarcie wypchnął w bój swojego byłego zastępcę Benedykta Dutkę. Próbował też zaangażować prokuraturę. Przegrał z kretesem.**

Jarosław Mańkiewicz (wówczas SLD) swoje urzędowanie w listopadzie 2002 roku rozpoczął od całkowitej poprawy stosunków z największym lokalnym tygodnikiem. Nagle w marcu 2003 do miejscowej prokuratury złożył donos o popełnieniu przestępstwa znieważenia, którego na łamach Kuriera miał się dopuścić felietonista Zygmunt Wyszyński, a w ślad za nim odpowiedzialność spadła na redaktora naczelnego Jarosława Synowca.

Przypomnijmy słowa Wyszyńskiego z felietonu pt. „Kto mieczem

wyjuje, ten od miecza ginie”:

„(...) W polityce i walce o partyjne stołki nie ma sentymentów, zwłaszcza w iławskim SLD, w którym – pod płaszczykiem rzekomej lewicowości – bryluje kilka zatwardziałych hien gospodarczych (...). Wcale nie przeszkadza im mienić się koalicjantami, zbawcami Iławy, mesjaszami, którzy – tak naprawdę – partykularnie sterują rządami cyrkowego trio, utrzymanego na krótkim łańcuchu: skoczek Jarosław Mańkiewicz i czajniki, czyli doradcy od siedmiu boleści – Benedykt Dutka i Edward Bojko; zawsze czujni, zawsze gotowi kasować kasę i za nic nie odpowiadając (...).”

Gdy prokuratura odmówiła ścigania, Mańkiewicz wraz z koalicyjnym wtedy ugrupowaniem „Iławianie Razem” ustalił, że przeciwko Kurierowi pójdą do sądu w trybie prywatno-skargowym. Przed sądem, na pierwszej linii, w roli oskarżyciela wystąpił ówczesny wiceburmistrz Benedykt Dutka.

Postępowanie w pierwszej instancji ciągnęło się dwa lata. Wreszcie 1 lutego 2005 r. Sąd Rejonowy w Iławie obu oskarżonych uniewinnił, a wszelkimi kosztami procesowymi obciążył Benedykta Dutkę.

W uzasadnieniu, hołdując zasadzie „twardszej skóry” u osoby publicznej, sąd ocenił, iż tekst Wyszyńskiego jest „subiektywnym poglądem autora, który miał prawo wyrazić”, natomiast prasa „stanowi gwarancję konstytucyjnej wolności słowa, a krytyka osób publicznych jest jednym z przejawów tej wolności”.

Benedykt Dutka nie dał za wygraną i odwołał się do II instancji. Sąd Okręgowy w Elblągu utrzymał jednak w mocy zaskarżony wyrok, uznając apelację za „oczywiście bezzasadną”, znów pokryciem kosztów procesowych obciążając Dutkę. Po uprawomocnieniu się w listopadzie 2005 r. wyrok stał się wykonalny. (...)

Marcin Michalski

(za: [www.gazetylokalne.pl](http://www.gazetylokalne.pl); tytuł – od red. „BW”)



# Figo-fago... – c.d.

**W poprzednich odcinkach nasz kolega z Elbląga wspominał początki i rozkwit „Kuriera Elbląskiego”. Dziś – finał historii.**

Przez cały czas w elbląskim ratuszu trwały rozważania: co zrobić z „Kurierem”? A mówiąc dokładniej: jak sprawnie i szybko zlikwidować gazetę? Do redakcji docierały stamtąd rozmaite, sprzeczne sygnały. Kilka razy ogłoszono nawet, że gazeta nie będzie drukowana, a następnego dnia tę decyzję odwoływano.

Przez cały ten czas władze miasta nie konsultowali swoich decyzji, dotyczących Wydawnictwa Miejskiego, ani z załogą tej firmy, ani z redakcją wydawanej przez nią gazety. Żaden z prezydentów miasta nie raczył się spotkać z pracownikami wydawnictwa, by przedstawić im swoją opinię na temat przyszłości ich miejsc pracy. (...)

## W prywatnych rękach

Wreszcie, w październiku 1995 r., miasto podjęło „salomonową” decyzję. Z końcem listopada przestało istnieć Wydawnictwo Miejskie. Maszynę drukarską i gazetę przejęła nowo utworzona, prywatna spółka „Kurier Elbląski”. Jej prezesem został dotychczasowy dyrektor wydawnictwa, Zbigniew Gzowski. Pozytywnym aspektem sprawy było to, że wreszcie – na pożegnanie – wypłacano nam zaległe wierszówki.

Miasto musiało wiedzieć, że nowa spółka nie jest finansowo przygotowana do wydawania gazety; jej udziałowcami było kilku drobnych przedsiębiorców, rolników, plantatorów rzepaku itp. Wiedziało też jednak, że jeśli spółka (wraz z gazetą) padnie, nie będzie to już problemem ani winą ratusza. Był to albo genialny, makiaweliczny plan władz miejskich, albo czysty przypadek...

Z dniem 1 grudnia 1995 r. „Kurier Elbląski” stał się więc gazetą prywatną. Zespół redakcyjny mocno się skurczył. Pracy w nowej spółce nie dostał Arek Jachimowicz, który odszedł do organizacji pozarządowych i niezłe na tym wyszedł, natomiast „Jago”, widząc, jaka jest kondycja fi-

nansowa gazety, szybko się z nią pożegnał i odszedł do pracy w Wojewódzkim Ośrodku Kultury (dziś pisze w „Dzienniku Elbląskim”)...

## Na peryferiach

Ster gazety przejął Zbyszek Szmurło, który – lubię go, ale muszę to powiedzieć! – systematycznie usuwał z łamów wszystkie dobre rozwiązania, wprowadzone swego czasu przez „Napoleona” Cackowskiego. Najgorszym posunięciem było „doklejenie” do winiety wizerunku Bramy Targowej. Gosia i ja staraliśmy się utrzymać tekstowy poziom gazety, ale było to coraz trudniejsze. Władze miejskie zapragnęły bowiem pilnie wykorzystać do innych celów zajmowane przez „Kurier Elbląski” pomieszczenia przy ul. Kosynierów Gdyńskich i nakazały nam pilną wyprowadzkę.

Tak oto, w pierwszych dniach lutego 1996 r., redakcja, wraz z całą firmą, musiała się wynieść na ul. Dojazdową – do peryferyjnie położonych, zapuszczonych, pofabrycznych pomieszczeń. Trudno sobie wyobrazić miejsce mniej nadające się na redakcję gazety: nie było tam nawet telefonu...

Po pierwszym szoku i po kłopotach, związanych z przeprowadzką, zaczęliśmy się oswajać z sytuacją. Zaraz potem doczekaliśmy się małego jubileuszu – dwusetnego numeru naszego tygodnika. Szmurło zapowiadał, że z tej okazji zorganizuje dużą, publiczną imprezę, by przypomnieć mieszkańcom miasta, że gazeta żyje. Nie dotrzymał słowa.

## „Kurier” jednak padł

Z tego okresu utkwiły mi w pamięci dwa moje teksty. Pierwszy dotyczył ostrego sporu pomiędzy Teatrem Dramatycznym i Wojewódzkim Ośrodkiem Kultury, był napisany w formie relacji z meczu piłkarskiego.

Drugi tekst poświęcony był niedokończonej budowie hali sporto-

wej przy Szkole Podstawowej nr 14. Jakiś tydzień po ukazaniu się mojego artykułu, pewien Bardzo Ważny Człowiek z ratusza zwołał konferencję prasową, poświęconą elbląskim inwestycjom oświatowym. Odnosię hali przy „czternastce” oznajmił, że mój artykuł zawiera tendencyjne, nieprawdziwe informacje, ponieważ władze miejskie trzymają rękę na pulsie i za rok – dwa dokończą budowę.

Życie dopisało do tej historyjki własny epilog. Tydzień temu przechodziłem obok SP nr 14: hali sportowej jak nie było, tak nie ma...

Pomimo naszych starań, gazeta umierała. Nie płacano nam (przez cały rok 1996 raz dostałem pół pensji!), prezes Gzowski łudził nas obietnicami, których nigdy nie dotrzymywał. W końcu, w lipcu 1996 r., nawet Szmurło przestał się zajmować gazetą – ostatni numer „Kuriera” złożyliśmy we dwoje z Gosią. Złożyliśmy też numer kolejny – ten, który już się nie ukazał, bo Gzowski wydał decyzję: nie drukować!

Likwidacja „Kuriera Elbląskiego” nie została odnotowana przez elbląskie media. Nawet przez te, które dotąd systematycznie wypisywały paszkwile na jego temat.

Kilka lat budowania gazety, a zarazem swojego miejsca pracy, poszło na marne. Byłem w redakcji tej gazety od pierwszego do ostatniego numeru i nigdy tego nie żałowałem. „Kurier Elbląski” może się nigdy nie ukazać – w moim sercu i tak będzie żył zawsze.

## Podpatrzone u Niemca

Na koniec dwa zdania o następnym moim doświadczeniu, jakim była współpraca z „Dziennikiem Bałtyckim” ze stajni koncernu „Neue Passauer Presse”. Ciekawe doświadczenie dziennikarskie, ale nie oceniam tego okresu pozytywnie. Przyzwyczajony do rodzinnej atmosfery w „Kurierze” czy później w „Regionach” (kolorowe pismo z ambicjami, by być czymś w rodzaju regionalnego „Newsweeka”), zaskoczony zauważyłem, że nowoczesne metody zarządzania, rodem z

Niemiec, idą w kierunku atomizowania zespołu dziennikarskiego.

Narzędziami tego były m. in. niestające szkolenia i reorganizacje. Jeden przykład. Redakcyjny fotograf spóźnił się na poranne szkolenie o pisanie tekstów (!). Został za to obsztorcowany. Kiedy tłumaczył, się, że wczoraj pracował w redakcji do pierwszej w nocy, a rano tramwaj mu uciekł, usłyszał w odpowiedzi: „Pracuj więcej, to kupisz sobie samochód!”.

Dla wyjaśnienia: ten fotograf dostał za jedno zdjęcie po 3-4 złote...

Lech Brywczyński  
(*śródtytuły pochodzą od red. „BW”*)

## Komentarze internautów

(*pisownia oryginalna*):

Pan Lech doświadcza tego na sobie, że również dzisiaj „z kultury trudno wyżyć”. Jego teksty są marnie opłacane (a nawet w ogóle!). Ich autor ma nieraz tylko taką satysfakcję, że są w ogóle drukowane. U naszych sąsiadów – Niemców, półtorgodzinny referat opłacany jest kwotą ponad 300 Euro! I nie jest to żadna rewelacja, gdyż osoby z tytułami naukowymi dostają jeszcze więcej. A więc – jesteśmy w tej EU, czy nie?

*Autor: Gość*

ostatni Gościu ~ niepotrzebnie pomieszales skutki niezależności (wręcz „niesterowalności”) pana Lecha z naiwnymi oczekiwaniami wielu Polaków, że sam fakt naszego uniwstąpienia automatycznie uzdrowi nasz rynek pracy (bez Urazy!)

*Autor: rwel*

Dobry temat Rwelu – niezależność (w nawiasie wolność) – czy obecnie będąc niezależnym (od władzy, sponsora, supermarketu, multiplexu) można spokojnie przeżyć do pierwszego. Było już trochę w tekście o kryptoreklamie, ale temat wydaje mi się nie do końca wyczerpany. Starcza Panu Lechowi do pierwszego czy nie (może zbyt osobiste pytanie ???) – samą satysfakcją się nie najemy ??? *Autor: krzychu*



# Autoryzacja przed trybunałem

**Osoby pełniące funkcje publiczne powinny liczyć się z tym, że każde ich słowo może być rozpowszechniane przez media, uważa Rzecznik Praw Obywatelskich.**

Rzecznik przyznaje rację „Gazecie Kościańskiej”, która, po przegraniu dwóch procesów, wystąpiła do Trybunału Konstytucyjnego o uznanie za niezgodne z konstytucją zapisów Prawa prasowego dotyczących autoryzacji.

Sprawa ma związek z publikacją w „Gazecie Kościańskiej” (Wielkopolskie) w maju 2003 roku fragmentów stenogramu rozmowy z ówczesnym posłem SLD Tadeuszem Mylerem. Redakcja zdecydowała się na publikację po tym, gdy poseł w liście do dziennikarzy napisał, że „rezygnuje” z autoryzacji przeprowadzonego wcześniej wywiadu; Myler dodał m.in., że tekst dostarczono mu „po upływie blisko miesiąca” i bez „wielu istotnych wypowiedzi”.

– Opublikowaliśmy obszerne fragmenty stenogramu, uznając, że autoryzacja jest tylko prawem, a nie obowiązkiem i poseł z tego prawa zrezygnował – wyjaśnił w rozmowie z PAP sekretarz redakcji „GK”.

Myler skierował do prokuratury zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa polegającego na opublikowaniu fragmentów wywiadu wbrew jego woli i bez autoryzacji. Sądy I i II instancji przyznały rację posłowi nakazując, by dziennikarz zwrócił Mylerowi koszty procesu i wpłacił tysiąc zł na cele społeczne.

W uzasadnieniu wyroku Sąd Rejonowy w Poznaniu w kwietniu 2004 r. napisał m.in., że z listu ówczesnego posła do redakcji wynika, że nie wyraża on zgody na autoryzację. Sąd Apelacyjny w Poznaniu w październiku 2004 r. podzielił tę argumentację, podkreślił, że redaktor naczelny gazety nie miał prawa „w dowolny i jednostronny sposób” rozstrzygnąć wątpliwości związanych z odpowiedzią posła na prośbę o autoryzację. Oba sądy uznały też, iż gazeta powinna autoryzować zdjęcia posła zrobione w trakcie udzielania wywiadu w jego biurze poselskim.

Rozmowa dotyczyła sytuacji finansowej posła. – Stenogram obnażał nieumiejętność posługiwania się przez

posła językiem polskim. Nie ma tam tematów, które naruszałyby jego dobra osobiste, w komunikacie nawet poinformowaliśmy, że wycięliśmy z wywiadu wszystkie fragmenty, które naruszały dobra osobiste osób trzecich – wyjaśnił sekretarz „GK”.

Według Rzecznika Praw Obywatelskich, nie sposób odmówić słuszności argumentacji redaktora naczelnego „GK” Jerzego Wizerkaniuka, który dowodzi, że zapisy Prawa prasowego dotyczące autoryzacji „ograniczają wolność prasy i wolność słowa”.

**Z Leszkiem Likiem, byłym handlowcem, dziś wydawcą miesięcznika „Nowe Życie Olsztyna” i jego redaktorem naczelnym rozmawia Andrzej Zb. Brzozowski.**

– „Nowe Życie Olsztyna”, jeden z najmłodszych tytułów prasowych na lokalnym rynku, skończyło właśnie rok. Panie redaktorze, jaki on był?

– Powiem krótko: jeden z najlepszych w moim życiu. Podjęte wyzwanie i stworzenie „Nowego Życia Olsztyna” okazało się strzałem w dziesiątkę. Docieramy bezpośrednio do mieszkańców Jarot, Nagórek i Zatorza. Mamy 30 swoich punktów rozprowadzania i ostatnio podpisaliśmy umowę z „Kolporterem SA” na dystrybucję w 300 punktach podległych tej firmie.

– W związku z tym jakie plany?

– Przede wszystkim rozwój merytoryczny, dążenie do doskonałości dziennikarskiej. Powiem nieśkromnie, że pismo jest na dobrym poziomie, który zawsze jednak można poprawiać. Poza tym – zwiększenie zasięgu, nakładu i dystrybucji. Chcemy docierać do coraz większej liczby czytelników.

– Czy forma czasopisma bezpłatnego, opierającego się wy-

Rzecznik przyznaje rację Wizerkaniukowi, który twierdzi, że konieczność autoryzacji dosłownie cytowanej wypowiedzi jest nieskuteczna, bo skłania dziennikarzy do wyboru mniej uciążliwej dla nich formy cytowania niedosłownego (przez omówienie). „Jednocześnie ustawodawca nie nakłada na dziennikarzy obowiązku autoryzowania omówień wypowiedzi, a to ta właśnie forma stwarza zdecydowanie większe możliwości przeinaczenia lub zmanipulowania sensu wypowiedzi” – napisał RPO.

Podkreślił też, że „z przepisów Prawa prasowego nie wynika obowiązek przedstawiania do autoryza-

cji całego materiału prasowego, lecz jedynie fragmentów stanowiących dosłowne cytaty”, co – jego zdaniem – wcale nie chroni przed manipulacją.

Art. 14. Prawa prasowego: „Publikowanie (...) informacji utrwalonych za pomocą zapisów fonicznych i wizualnych wymaga zgody osób udzielających informacji. Dziennikarz nie może odmówić udzielającemu informacji autoryzacji dosłownie cytowanej wypowiedzi, o ile nie była ona uprzednio publikowana”.

Redakcja „Gazety Kościańskiej” skierowała też sprawę do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

WirtualneMedia.pl, (kj)

## Roczne „Życie”

łącznie na reklamach, to patent na wydawanie gazety?

– Każda gazeta istnieje dzięki reklamodawcom. Wiem, że tylko kilka tytułów w naszym kraju utrzymuje się ze sprzedaży. My jesteśmy dość nietypowym czasopiśmie bezpłatnym, bo poszliśmy w kierunku „górnej półki”, ze względu na jakość, papier, druk, zdjęcia i również dziennikarstwo. Na rynku warmińsko-mazurskim nie ma takiego wydawnictwa.

– Ma to zapewne swoje plusy i minusy?

– Plusem jest to, że w naszej gazecie chcą się reklamować najlepsi, bo każdy czytelnik chętnie weźmie taką gazetę do ręki. Minusem natomiast, że takich firm w naszym regionie nie jest za wiele.

– Uroczyste, rocznicowe kolegium redakcyjne odbyło się w restauracji „Zakątki Europy”, gdzie wystąpiłiście z dość oryginalną inicjatywą?

– Postanowiliśmy uhonorować ludzi i firmy, próbujących w naszym regionie coś zrobić dla prasy oraz działań lokalnych. Powołaliśmy kapitułę, która przyznała 12 honorowych tytułów „Przyjaciela prasy”. W kolejnych latach będą następne edycje.

– Mimo krótkiego stażu „Nowe Życie Olsztyna” jest autorem i

patronem kilku ciekawych pomysłów. Lubicie nowe wyzwania?

– Oprócz działalności komercyjnej, chcemy aktywizować i promować działalność instytucji i osób na rzecz Olsztyna i regionu w różnych dziedzinach. Po to właśnie odbyła się majówka z „Nowym Życiem Olsztyna”, pierwsze (integracyjne) mistrzostwa dziennikarzy „Warmia-Mazury Cup”, plebiscyt „Sportowiec Olsztyna”. I nie są to ostatnie przedsięwzięcia w tej dziedzinie.

– Dziennikarze „NŻO” również odnosili sukcesy i nie tylko zawodowe?

– Jurek Pantak otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie „III sektor w mediach”, któremu patronował prezydent Olsztyna, Czesław Jerzy Małkowski. Jurka nagrodzono za materiały, które ukazały się na łamach naszego pisma. Mamy na swoim koncie również sukces sportowy. W I Regatach Olsztyńskich Mediów, na omegach, załoga naszej redakcji zajęła również pierwsze miejsce.

– Dziękując za tę rozmowę życzę „Nowemu Życiu Olsztyna”, aby jak najszybciej stało się dwutygodnikiem, ku zadowoleniu redakcji i czytelników pisma.

Andrzej Zb. Brzozowski



# Dziennikarzy rozmnożenie

## Czym może pochwalić się absolwent dziennikarstwa? Dyplomem i pustką w kieszeni.

Bo poza świadectwem ukończenia studiów nie ma niczego pewnego. Jeśli nie umie liczyć, będzie musiał się nauczyć na pewno – liczyć na siebie.

Studia to życie od sesji do sesji, często od stypendium do stypendium. Gorzej później – od wypłaty do wypłaty. To zdarza się jedynie szczęściarzom. Bo znaleźć pracę zgodną z wyuczonym fachem trudno.

## Teoria w jednym palcu

Student bardzo chce pracować, ale problem w tym, że media nie chcą studenta. Roznoszenie CV to jedynie zajęcie takiego delikwenta. Szans nie ma, bo chętnych więcej niż stanowisk. – Startowałam do gazety, ale niestety. Było z pięćdziesiąt osób, więc na pewno ktoś miał większe szanse – mówi Kasia, przyszła absolwentka. – Może dorobek, może znajomości. Różnie bywa – skarży się.

Zaś Magda, która skończyła podyplomowe dziennikarstwo kilka lat temu, nie widzi szans na pracę w mediach. – Nie czuję się dobrze przygotowana do tego zawodu – twierdzi. – Może teorię mam w jednym palcu, ale tu na teorię się nie zarabia. Praktyki też mi nie pomogły, bo przez dwa tygodnie można wyleczyć się z grypy, a nie nauczyć dziennikarstwa.

## Epizod w życiu

Niektórzy absolwenci nie zamierzają szukać pracy w mediach. Wioleta kiedyś wybrała ten kierunek, bo – jak twierdzi – od przybytku głowa nie boli, a dziennikarstwo nie jest nudne. Studiowanie traktowała jako przygodę. – Nie czuję się absolwentką dziennikarstwa, nigdy nie szukałam pracy w tym zawodzie – stwierdza. – Dobrym dziennikarzem może być przecież ktoś np. po ochronie środowiska. To epizod w moim życiu, który niczego nie wniósł.

## Droga do samodzielności

Ewa, świeżo upieczona absolwentka, która pracuje w gazecie jako stażystka, twierdzi, że los absolwentów dziennikarstwa, podobnie jak

studentów innych kierunków, jest trudny. – Miałam sporo szczęścia, bo mogłam zacząć staż – mówi. – Problem tkwi jednak w tym, że stażysta nie zarabia i nie ma ubezpieczenia. To duże utrudnienie na drodze do samodzielności – smuci się.

Zanim zdobyła owo zajęcie szukała posady wszędzie, gdzie tylko można było. Starła się o pracę w oddziale informacyjno-prasowym w Gabinetce Wojewody, ale znajomość Kodeksu Postępowania Administracyjnego, ustawy o służ-

bie cywilnej i kilku innych tekstów prawnych okazała się niewystarczająca. Ewa nie została dopuszczona do „egzaminu praktycznego”, podczas którego wykazałaby się dziennikarskimi umiejętnościami. W tym przypadku miała więc mniej szczęścia niż... rozumu.

## Żądza pieniądza

W dzisiejszych realiach, by przeżyć nie wystarczy mieć dyplom. Mimo iż brzmi to banalnie, ale to pieniądze o wszystkim przesądają.

Bierze się to, co się „nawinie”. – Absolwenci kończą drugie studia lub podejmują pracę gdzie się da, nie tylko w zawodzie, np. w Empiku – stwierdza Ewa. Taka praca nie jest szczytem marzeń, ale lepsze to niż patrzeć w dyplom jak sroka w gnat.

– Uczelnia daje mi wykształcenie, ale to życie zweryfikuje, czy jest ono coś warte – mówi Kasia – Bo nie wystarczy mieć papier. Trzeba jeszcze mieć szczęście.

**Ada Romanowska**  
cricot@wp.pl

# Język hormonalny

„Pytałaś co mam kupić więc Ci do huja pana odpowiedziałam...”

„Naiwna kretynka!!! Co Ty do huja sobie wyobrażasz? Na warunki (warunkowe zaliczenia przedmiotów – przyp. KJ) zbieraj, a nie kurwa na pierdoły jakies!...”

„Ssij bata!” – odcina się Druga: „Ja sobie poradzę, a Ty choć jak obskurniak, jak wieśniara ze zoranym ryjem i w szmatach z ryniacza. Ja się ubiorę extra i znajdę sponsora.”

„Chyba jedynie u Szpigla, ale Ty łajzo nie masz tam wstępu. Nie ma Szpigla, nie ma sponsora. Proste, nie? Ja za to mam sponsora. Maciś sprzedaje świni ze dwie i mam, kurwa, co chcę!!!” – odgryza się Pierwsza.

Druga: „Twoja wielkość półki z ubraniami nie zmieni się absolutnie, no może za 10 lat trzeba wymienić będzie majtki i skarpety, ale z Krasnopola masz niedaleko do Sejna na ryniacz, raz na miesiąc może kupisz jakąś bluzkę lub strechowe spodnie. Jak uda wam się sprzedać mleko, II klasy, bo Wasza obora będzie strasznie brudna. Ty w drelichach będziesz codziennie z rana o 6 wstawać i do krów, kurwa, i świń... Co myślisz, że nic nie będziesz robiła ha, ha, ha... mylisz się, będziesz zapierdalała jak nic przy mięsie mielonym i kiełbasie. Oczywiście spiesz się jak cholera (...)

„No, no teraz to kurwa przesadziłaś! A masz za to: dżysz, dżysz, tygdyżysz! Cyk, cyk... A Ty przez całe życie zostaniesz sama jak ten kurwa

zajebany palec, którym grzebiesz się w dupie. Będziesz wdychać za jakąś pyta, ale nikt nie będzie chciał dotknąć Cię nawet patykiem. Osiądziesz w Olsztynie, na Jarotach, żeby nie dostać w pierdol (...). Umrziesz młodo, bo zachłasz się na śmierć. A w Sowie będziesz stałą klientką i za frico będziesz wchodzić” – dopiekła Drugiej Pierwsza.

„A tak poważnie, to jaki chcesz kupić balsam? Ale Ty to szkodujesz na swoją skórę i pewnie kupisz jakieś badziewie za 5 zł. Nie powinnaś na siebie żałować, co będziesz miała z tego życia? Jest zbyt krótkie...” – odpisała Druga.

Potem przyjaciółki na jednej stronie zeszytu ustalały szczegóły wyprawy do sklepów i czegoś do zjedzenia. Wyszło, że jedna jest strasznym łakomczuchem, bo zjadłaby i piernik, i bajaderę, i coś jeszcze: zupkę, pierogi, może fasolkę. A to wszystko po drodze do innej koleżanki, Elwiry.

„Suka! Ty kretynko!”

„Kto, ja czy ona? A może bajadera to suka?”

„Nie, piernik to suka.”

„OK, Bajadera suka, piernik huj. Ja już doszłam.” (tu niewybredny rysunek – przyp. KJ)

„OK! Kurwa, zara zejść. Ale za nudza, ja pierdołę!”

To prawdopodobnie o wykładowcy, więc przestają cytować, bo dalej przyszłe Panie Magister „rozmawiały” w tym samym stylu.

**Kuba Jurecki**

**Brulion w kratkę w twardych jasnozielonych okładkach należał do jednej ze studentek III roku pewnego wydziału Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Pozostawiła go w sali wykładowej i więcej się o niego nie zatroszczyła. Ja – tak, bo to, co wyczytałem w zapiskach, wprawiło mnie w osłupienie.**

W ich cytowaniu korzystam z reguł prawem dozwolonych: specyfiki gatunku i celów dydaktycznych, choć treść cytatów koliduje aż z dwoma ustawami: Prawem prasowym oraz o języku polskim.

## Notatki naukowe

Tematy referatów i kolokwiów (w miarę po polsku): Trawienie i wchłanianie w przewodzie pokarmowym. Wątroba i trzustka. Budowa i funkcje organelli komórek. Składniki nieorganiczne kości. Budowa naczyń włosowatych i tętnic, żyły. Pompa sodowo-potasowa. „Koła”: układ oddechowy, układ mięśniowy i kostny, układ nerwowy i hormonalny.

## Notatki prywatne

„Ja muszę kupić balsam do ciała, a Ty?” – pisze Pierwsza.

„Me too” – odpowiada Druga i wylicza: „Dżinsy, żel pod prysznic, pastę do zębów, jakąś fajną bluzeczkę, torebkę, odżywkę do włosów.

„Chyba Cię pojechało? To wszystko za jedyne, wybrane 50 zł?”



# „Pan Tadeusz” ocenizowany

**Epopeję Adama Mickiewicza wciąż wznawia się w ocenizowanej wersji! Odkrył to mój przyjaciel z lat szczenięcych, obecnie emerytowany stoczniowiec, Jan Lewandowski.**

Przed kilku laty wyprowadził się on z żoną z Gdańska do urokliwego miasteczka na pograniczu Kaszub i Kociewia, gdzie córka, której świetnie powiodło się w Ameryce, zafundowała swym rodzicom okazały dom i do tego jeszcze niezły samochód.

Jaś zaprosił mnie na wspominki z dawnych czasów. Okazało się, że jest miłośnikiem książek, których zgromadził sobie parę szaf. Jedną się szczególnie szczeni: wydaniem „Pana Tadeusza” z 1888 roku przez Księgarnię Gebethnera i Wolffa w Warszawie oraz Księgarnię Polską Br. Rymowicza w Petersburgu. Na odwrocie strony tytułowej wydrukowano, oczywiście cyrylicą, formułkę: *dozwoleno cenzuroju*.

– Carska cenzura była chyba łagodniejszą od stalinowsko-bierutowskiej – rzekł podając mi zabytkową książkę.

Tak się złożyło, że pod moją „strzechę” zbłądził tom drugi tego wydania utworów naszego Wieszcza. Znalazły się w nim fragmenty I, II i IV części „Dziadów”, ale całkiem pominięto III część arcydramatu, co nikogo nie powinno dziwić. W tymże zbiorze, zatytułowanym „Poezje” zabrakło miejsca dla wielu patriotycznych wierszy, jak choćby „Śmierć Pułkownika”, „Reduta Ordona” czy „Do Matki Polki”. Nie wdając się w rozważania, która cenzura była łagodniejsza – carska czy stalinowska i PRL-owska – śmiało można powiedzieć, że obie były diabła warte.

Jednak mój przyjaciel miał pewną podstawę, aby zadać sobie takie pytanie. Otóż we wspomnianej edycji jego „Pana Tadeusza”, w „Epilogu”, zachowano następujące słowa:

*A jeśli czasem i Moskal się zjawił,  
Tyle nam tylko pamiętki zostawił,  
Że był w błyszczącym i pięknym  
mundurze,  
Bo węża tylko znaleźmy po skórze...*

Próżno szukać tego czterowiersza w powojennych edycjach „Pana Tadeusza”, a m.in. w wydaniu na-

rodowym z 1948 roku, czy w pięknym kieszonkowym z 1954 r. Przywrócono natomiast dwuwiersz, z którego carska cenzura zrezygnowała zapewne jako godzącego w interesy zaborczego imperium:

*O Matko Polsko! Ty tak świeżo  
w grobie*

*Złożona – nie ma sił mówić  
o tobie!*

Ale oto – uwaga! Od 16 lat żyjemy w suwerennym, niepodległym państwie, cenzury już nie ma. Tymczasem stwierdziliśmy, że w późniejszych wydaniach „Pana Tadeusza” (np. z 2005 roku), nie ma fragmentu o Moskalach w błyszczącym i pięknym mundurze. Trudno zrozumieć, dlaczego tak się dzieje. Zwykle przeoczenie, ślepe powielanie wcześniejszych edycji... W każdym razie epopeję Mickiewiczowską nadal wznawia się w oka-

leczonej przez stalinowską cenzurę postaci.

Wersety z „Epilogu” o moskiewskim mundurze kojarzą mi się z pewnym, dość odległym już zdarzeniem, związanym z artystą malarzem i reżyserem Henrykiem Świącickim-Horoszem, założycielem ogólnopolskiego tygodnika „Panorama Północy”, wydawanego w Olsztynie. W latach siedemdziesiątych Henryk wyprowadził się do Warszawy, potem został konsulem w Leningradzie. Już po zakończeniu służby dyplomatycznej przypadkowo spotkaliśmy się w Domu Dziennikarza na Foksal. Horosz (pseudonim Henryka) zaprosił mnie do swojego domu. Znaleźliśmy się w saloniku pełnym obrazów. Przeleciałem wzrokiem wystawę i oczy powróciły do jednego dzieła – był to portret radzieckiego oficera na tle portretu carskiego oficera. Podobieństwo twarzy obu świadczyło, że są to bliscy krewni, być może ojciec i syn, obaj w kapiących od złota mundurach.

– Wielka to dla mnie satysfakcja, że ten obraz tak cię zaintrygował – usłyszałem głos artysty. – Miałem w Leningradzie wernisaż i pewien dygnitarz przyjrzał się temu wizerunkowi oficerów, po czym, niby żartobliwie, pogroził mi palcem i wycedził: Oj, Gienryk, Gienryk...

Przypowiadka o Horoszu pozwala łatwiej pojąć, dlaczego to stalinowska cenzura starała się wytepić nawet to, co uchodziło oczom carskiej. No bo np. oglądającemu parady zwycięstwa Armii Czerwonej mogłaby przyjść do głowy myśl: Dziedziczą nie tylko mundur, lecz również cele; tamci w błyszczących, pięknych mundurach budowali białe imperium rosyjskie, a radzieccy, prawie w identycznych uniformach, budują imperium czerwone, w sposób jeszcze bardziej krwawy i bezwzględny, pod hasłem wspierania światowej rewolucji socjalistycznej. A cenzorom chodziło przecież o to, aby homo sovieticus jak najmniej myślał i za wiele nie kojarzył.

**Stanisław Wiczorek**

## F-16 w OZGraf

**W listopadzie Olsztyńskie Zakłady Graficzne im. Seweryna Pieniężnego SA obchodzą 60-lecie istnienia.**

To jedna z najdynamiczniej rozwijających się firm regionu. Jej wyroby znane są w całej Europie. Ma tytuł „Lidera Eksportu” w 2004 roku i mnóstwo „Złotych Gryfów” – wyróżnień Polskiej Izby Druku. Z usług OZGraf. korzystają renomowane wydawnictwa skandynawskie oraz wiele niemieckich. Ale drukuje tu też Rider Digest, Webster, National Galleries of Scotland, Larousse Hachette i wielu innych. O druk w OZGraf. biją się polskie wydawnictwa: Arkady, Czytelnik, PWN, WSiP, Murator.

Jubileusz był okazją do uruchomienia najnowocześniejszej na wschód od Wisły maszyny z serii Heidelberg Spedmaster, pięciomodułowego agregatu (piąty moduł z lakierem) do produkcji książek. Może on drukować do

15 tys. pełnokolorowych arkuszy A1.

Prezes spółki Ryszard Maćkowiak powiedział, że nowy agregat jest tym dla drukarzy, czym samolot F-16 dla pilotów.

Proces druku nadzorują tylko dwie osoby, mając do dyspozycji wiele komputerowych pomocników, w tym spektrometr Image Control, który czyta jak ludzkie oko, ale szybciej analizuje efekty. W 25 sekund wychwytuje wszelkie rozbieżności w nakładaniu farby z dokładnością 160 tys. punktów (o wymiarach 2x2,4 mm).

\* \* \*

Spędziłem w OZGraf. kilkanaście lat na dyżurach w tzw. nocnej redakcji, pamiętam pokoje korekty, cenzury, dalekopisów (pierwowzór faksów). W tej samej hali stała kiedyś ogromna prasowa maszyna rotacyjna do druku wypukłego. Miała trzy piętra. W wielkim hałasie, wdychając opary farby drukarskiej i kurzu, mogliśmy obserwować skomplikowany

bieg kilkudziesięciometrowej wstęgi papieru z ogromnej roli, na której drukowano wówczas „Gazetę Olsztyńską”, „Naszą Wieś” i „Warmię i Mazury”. Co pewien czas coś się rwało, a maszyniści i ich pomocnicy penetrowali wnętrze smoka, postukując młotkami w ustawienia walców drukujących i wyrwijając pęknięty papier.

Obecna maszyna jest inna, bo drukuje książki, nie z roli, lecz z arkuszy. Mieści się na jednym piętrze, zaś jej serce ukryte jest za obudową, podobnie jak bęben pralki. Czysto, prawie bez zapachu i kurzu. No i hałas znacznie mniejszy.

Branżowe rankingi wskazują, że Polska staje się poligraficznym potentatem. Zasługa to doskonałych fachowców, m.in. z OZGraf., w których pracuje 220 osób.

Kolegom drukarzom, „Towarzyszom Czarnej Sztuki”, życzymy dalszych sukcesów i udanych kontraktów.

**Jerzy Pantak**





# śliska sprawa

Piątek

godz. 12<sup>30</sup>



Wojciech Chromy  
Wioletta Sawicka



POLSKIE RADIO  
OLSZTYN